

O dwóch takich, co o nauce i wierze rozmawiali

Ćwiczenia duszy, rozciąganie mózgu. Rozmawiają Jerzy Vetulani i ks. Grzegorz Strzelczyk,
Wydawnictwo ZNAK, Kraków
2016, ss. 223.

Recenzowanie takich książek jak *Ćwiczenia duszy, rozciąganie mózgu. Rozmawiają Jerzy Vetulani i ks. Grzegorz Strzelczyk* może wydać się pozbawione istotnych racji. Nie jest to przecież pozycja naukowa *sensu stricto*¹. Z drugiej jednak strony, czy interesującej myśli filozoficznej musimy szukać wyłącznie tam, gdzie nakazują obecne standardy szkolnictwa wyższego? Gdyby podzielana

¹ Jak podaje Wydawca, książkę zainspirowały rozmowy ks. G. Strzelczyka i J. Vetulaniego, prowadzone w miesięczniku *Znak* w ramach cyklu „Neuroteologie”.

dziś miarę wartości tekstu filozoficznego przyłożyć chociażby do platońskich dialogów, twórcę *Uczt*y należałoby potraktować z przymrużeniem oka, najwyżej zaś jako sprawnego literata (podobnie zresztą rzecz miałaby się z wieloma innymi myślicielami, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w dziejach filozofii). Dyskusja, dialog i rzeczowa wymiana poglądów nie przeszły na szczęście do filozoficznego lamusa, czego doskonałym świadectwem jest omawiana tutaj książka. Dlaczego warto do niej sięgnąć?

Pierwszy powód to rozmówcy. Prof. Jerzy Vetulani (neurobiolog, biochemik) i ks. dr Grzegorz Strzelczyk (teolog) to zasłużeńi w swoich dyscyplinach uczeni, którzy potrafią dyskutować zajmująco i merytorycznie. Pomimo dzielącej ich przepaści światopoglądowej, skorzy są rozmawiać ze sobą bez uprzedzeń i wrogości. Ks. prof. Józef Tischner

zwracał kiedyś uwagę, że religijną wiarę łatwiej stracić po spotkaniu z własnym proboszczem, niż wskutek lektury klasyków ateizmu. Przypuszczam, że po przeczytaniu tej krótkiej – bo liczącej niewiele ponad 200 stron – dyskusji między katolickim księdzem a zdeklarowanym ateistą nikt raczej wiary nie utraci, zaś osoby niewierzące pozostaną religijnie obojętne. Jedni i drudzy zyskają jednak coś bardzo cennego – przykład ożywiającego intelektualnie dialogu na styku wiary i nauki.

Zderzenie dwóch odmiennych spojrzeń na kwestie związane ze światem ducha i materii bywa inspirujące². Jest tak zwłaszcza wtedy, kiedy dyskutanci nie unikają trudnych pytań i stronią od lapidarnych, schematycznych odpowiedzi. W recenzowanej pozycji roz-

mówcy poruszyli wiele zagadnień (być może zbyt wiele, ale o tym za moment), składających się łącznie na osiem rozdziałów (kolejno: *Czy Jezus miał zespół Geschwinda?*, *Czy biologia obalila przekonanie o istnieniu wolnej woli?*, *Szlifowanie moralności*, *Módl się, pracuj, ćwicz*, *Miłość, czyli więź*, *Zagadywanie śmierci*, *O szczęściu, rozkoszy i dobrym życiu*, *Na co możemy mieć nadzieję?*, a także wprowadzenie (*Teolog i neurobiolog*) i zakończenie (*Jaka przyszłość czeka religię?*). Gdyby ostatecznie pokusić się o określenie tematyki książki, to należałoby powiedzieć, że jest to pozycja, która – w zgodzie z duchem czasu – ma charakter interdyscyplinarny, koncentrując się na licznych zagadnieniach z pogranicza neurobiologii, teologii, filozofii człowieka i etyki³.

² Za inny, nie mniej interesujący przykład może posłużyć chociażby: D. Dennett, A. Plantinga, *Nauka i religia. Czy można je pogodzić?*, przeł. M. Furman, Ł. Kwiatek, Kraków 2014.

³ Ściśle rzecz ujmując, inspiracją dla rozmów stało się – jak twierdzi ks. Strzelczyk – zagadnienie tzw. „neuroteologii” (s. 21).

W tym miejscu powinienem rozpocząć referowanie i komentowanie poszczególnych części omawianej pozycji, ale odejdę od tego schematu. Usprawiedliwiam to zasygnalizowaną wyżej uwagą o rozpiętości tematycznej książki. Omówienie w krótkiej recenzji – choćby skrótowo – wszystkich problemów, do których odnoszą się rozmówcy, wydaje się w tym wypadku wręcz niemożliwe. Trzeba zaznaczyć, że *Ćwiczenia duszy, rozciąganie mózgu* to właściwie książka, która przede wszystkim sygnalizuje trudności, jakie pojawiają się w kontekście wspólnych pytań neuronauk i religii. Nie proponuje więc nowych i śmiałych hipotez, skupiając się wokół jednego czy dwóch zagadnień, lecz oferuje w miarę przystępne spojrzenie na szereg problemów, przed którymi stają współcześni teologowie i neurobiologowie. W tym sensie stanowi dobry przykład zbliżenia się

dwóch kultur, o których przed laty pisał C.P. Snow. Nie jest to jednak zbliżenie na tyle bliskie, by dostrzec bardziej szczegółowe elementy obrazu człowieka i świata, jakie wyłaniają się z nauki oraz teologii.

Zabrakło w omawianej książce odrobinę większej odwagi pójścia „w głąb” niektórych problemów, pojawiających się na styku nauki i religii. Zdają sobie sprawę, że pozycja adresowana jest przede wszystkim do szerokiego grona czytelników-niespecjalistów, a Wydawcy zależało na zachowaniu balansu między ilością ciekawych problemów i przystępną formą wypowiedzi, zrozumiałą dla laika. Mimo to aż prosi się o większą koncentrację na tak znaczących filozoficznie i teologicznie problemach, jak np. zagadnienie relacji umysłu do ciała czy genezy religijności. Rozmówcy niewątpliwie postawili sobie bardzo ambitny cel. Pochylenie się

nad klasycznymi zagadnieniami filozoficznymi, interesującymi zarazem naukę i teologię (m.in. wolna wola, moralność, śmierć) zasługuje na pochwałę, jednak wydaje mi się, że to dopiero wstęp do podjęcia pogłębionych dyskusji już wokół bardziej sprecyzowanych tematów. Prof. J. Vetulani wydaje się zresztą głęboko zainteresowany refleksją humanistyczną, dostrzega także znaczącą rolę filozofii we współczesnym dyskursie intelektualnym, zwracając między innymi uwagę na jej miejsce w kontekście odkrycia naukowego (co sugerują fragmenty wypowiedzi na stronach 28 i 29).

Ks. dr G. Strzelczyk z kolei pokazuje się jako teolog otwarty na osiągnięcia współczesnej nauki, poszukując punktów łączących chrześcijańską wizję osoby z obrazem antropologicznym wyłaniającym się z neurobiologii i nauk ewolucyjnych. Co ciekawe – i szczególnie godne odnotowa-

nia – w pewnym sensie porzuca on powszechnie przyjmowaną tezę, jakoby tylko i wyłącznie rozwój nauk przyrodniczych stanowił w przeszłości intelektualne wyzwanie dla Kościoła. Zwraca on uwagę na postęp w badaniach historycznych nad Biblią i dziejami dogmatu, jakie prowadzono w drugiej połowie XIX wieku i na początku wieku XX (s. 216–217). Według ks. Strzelczyka to właśnie spór dotyczący stosowania metod historycznych w biblistyce stanowił dla Kościoła powód najostrzejszej reakcji na świat nowoczesny. Mimo to, jak sam zauważa, „rozumienie odrębności wiary i nauki oraz szacunek dla roli poszukiwań naukowych nie jest jeszcze częścią powszechnej świadomości ludzi Kościoła” (s. 219). Można by w związku z tym zapytać, jak zmienić ten stan rzeczy. Czy (i kiedy) inni teologowie w sposób bardziej aktywny włączą się wreszcie w dialog ze współczesną nauką?

Moje osobiste doświadczenia, wyniesione z kilku lat studiowania teologii podpowiada mi, że może być o to bardzo trudno. Ks. dr Strzelczyk (przez studentów Wydziału Teologicznego UŚ pieszczotliwie nazywany „Strzałą”) to w polskiej teologii raczej postać wyjątkowa, potwierdzająca regułę o teologach jako osobach niechętnie podejmujących namysł nad rolą i znaczeniem nauki w kontekście pytań chrześcijańskiej filozofii. Taki stan rzeczy ma często swoje odbicie w poziomie studiów teologicznych i zainteresowaniach samych studentów, którzy zazwyczaj nie wykazują upodobania w problematyce naukowej. Być może jednak przystępna forma książki *Ćwiczenia duszy, rozciąganie mózgu* skłoni kilku adeptów teologii do podejmowania zagadnień, o których mówią prof. Vetulani i ks. dr Strzelczyk? Gdyby do tego doszło, publikację omawianej tutaj

książki należałoby uznać za ważne osiągnięcie wydawnicze.

Warto na omawianą pozycję spojrzeć również z perspektywy badacza współczesnych dziejów nauki i teologii polskiej. Ks. Strzelczyk i prof. Vetulani dzielą się tutaj nie tylko wieloma cennymi informacjami biograficznymi, ale również opowiadają o swoich intelektualnych inspiracjach, które kształtowały ich obecny światopogląd. W tyle toczonej dyskusji zdarza im się komentować współczesne życie społeczne. Niektóre postulaty – proponowane zwłaszcza przez prof. Vetulaniego – mogą wydać się bardzo kontrowersyjne, jak np. prawo do tworzenia związków poligamicznych (s. 131). Niezależnie od oceny podobnych wypowiedzi, książka pokazuje, że rodzima myśl filozoficzno-teologiczna może kształtować się w duchu dialogu i rzetelnej polemiki. Przyszłość pokaże, czy było to jednostkowe

wydarzenie na intelektualnej mapie Polski, czy też znajdzie ono swoich kontynuatorów. Warto jednak w tym miejscu podkreślić, że tego rodzaju dialog między przedstawicielami nauki i wiary ma w naszym kraju bogate tradycje. Sam prof. Vetulani dzieli się w książce osobistym, bardzo interesującym – i ważnym dla historyka filozofii polskiej – doświadczeniem na temat krakowskich spotkań interdyscyplinarnych w gronie uczonych i teologów: „Uczestniczyłem w Krakowie w różnych nieformalnych spotkaniach przyrodników i humanistów. Jedno z nich organizował w latach 90. ksiądz profesor Wojciech Grygiel, który jest też doktorem chemii. Spotykaliśmy się na Wawelu – co było dodatkowym walorem – w gronie neurobiologów, psychiatrów i teologów. Myślę, że takie rozmowy mają wielki sens. Nie tylko teologdy pytają przecież o sprawy fundamentalne. Interesują one również

przyrodnika, który spędził życie na laboratoryjnych eksperymentach. Ja jestem facetem od szczurów, ksiądz zajmuje się Jezusem Chrystusem, ale obaj mierzymy się z tą samą rzeczywistością, w której razem żyjemy” (s. 29).

Powyższa wypowiedź świadczy o znaczeniu interdyscyplinarnych dyskusji na styku nauki i wiary⁴. Omawiana tutaj książka wpisuje się w ten nurt, pokazując, że naukowcy, filozofowie i teologowie nie tylko mogą, ale wręcz powinni szukać wspólnego języka; nawet wówczas, gdy prezentują odmienne stanowiska w sporze na temat możliwości pogodzenia naukowego obrazu świata z wierzeniami religijnymi.

Kamil Trombik

⁴ Trzeba przy tym zaznaczyć, że w wypowiedzi prof. Vetulaniego pojawiła się drobna nieścisłość. Otóż wspomniane spotkania na Wawelu organizowano nie w latach 90., a ponad dekadę później, co potwierdził sam ks. dr hab. Wojciech Grygiel FSSP.